

Spośród opracowań z legendami bieszczadzkimi, „Księga legend i opowieści bieszczadzkich”, Andrzeja Potockiego, była pierwszą. Kupiona jakieś, osiem lat temu, pamiętam, że zrobiła na mnie duże wrażenie. Opowieści o biesach i innych upiorach, pobudzały moją wyobraźnię. Tekstom towarzyszyły ilustracje, ale mnie się one nie podobały, do tego stopnia, że zaczęłam myśleć o tym, żeby samej zilustrować niektóre z nich. Szukałam trochę inspiracji w Internecie, ale bez większego powodzenia. Promotor mojego dyplomu z linorytu, podesał mi ilustracje do legend i podań polskich, Zbigniewa Rychlickiego, wybitnego polskiego grafika, ilustratora. Drzeworyty o niezwykłej sile przekazu, spowodowały, że nabrałam pewności i wzięłam temat na warsztat. Zestaw dyplomowy pt. „Czarne lustra”, składa się z sześciu linorytów o wspólnym formacie 90 x 60 cm. Droga do uzyskania ostatecznego kształtu obrazu graficznego, była dość długa i mozolna. Pierwsze projekty wykonałam przy użyciu czarnej farby i markera, ale były zbyt dosłowne i nie oddawały klimatu mrocznych legend. Zmieniłam sposób myślenia i zaczęłam szukać innej formy, bardziej uniwersalnej. Tak powstały dość ascetyczne, ograniczone do kontrastu bieli i czerni bieszczadzkie pejzaże. Pracowałam nad nimi dalej, przy wykorzystaniu komputera, cięłam, dzieliłam i łączyłam projekty, uzyskując coraz bardziej abstrakcyjny obraz. Zdecydowałam się na zastosowanie zasady odbicia lustrzanego, w związku z tym powstały obrazy odbite powielone. Sięgnęłam do motywu lustra, również z tego powodu, że jest to motyw często wykorzystywany w literaturze, sztuce i wierzeniach ludowych. Wierzono np., że lustro ma moc przywoływania duchów, lub jest bramą przejścia w inny wymiar. Uznałam, że wydarzenia, które miały wpływ na powstanie legend, zasługują na uwagę i są inspirujące. Mam nadzieję, że moje prace wpisują się w sposób obrazowania z pogranicza fantastycznych opowieści